Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, czwartek 3 maja 1906 Nr. 119

3 ct. (6 hal.) Cena ana wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·90.
Prenumerata za granicą: 1 mk. 80 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 80 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 3.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Basztowa l. 7. Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

ZMIANA GABINETU W AUSTRYI.

Ks. Hohenlohe i głosy prasy.

Organ ludowców niemieckich „Deutsch Nat. Corr.", omawiając sytuacyę polityczną, pisze, że powołanie ks. Hohenlohego na prezydenta gabinetu zostało sympatycznie przyjęte w niemieckiem stronnictwie ludowem. Przywódcy tego stronnictwa spodziewają się, że dotychczasowe parlamentarne spiski, które przeszkadzały inicyatywie bar. Gautscha, obecnie ustaną. Ks. Hohenlohe zapewne podejmie, tak jak jego poprzednik, próby kompromisu, któryby wyrównał istniejące różnice i pozyskał większość dla reformy wyborczej. Ma on pod tym względem szanse o wiele korzystniejsze i można przypuszczać, że uda mu się przeprowadzić to zadanie. Gdyby jednak utworzono *iunctim* między reformą wyborczą a rozszerzeniem autonomii krajów, niemieckie stronnictwo ludowe musiałoby się stanowczo przeciw temu oświadczyć.

Również z prasy czeskiej dochodzą niektóre zajmujące głosy.

„Narodni Listy" piszą: Bar. Gautsch opuszcza pole walki nie jako zwyciężony, ale jako polityk, który miał odwagę bronić tego, co uznał za sprawiedliwe. Obok reformy wyborczej miał on i inne projekty, których celem było zapewnienie pokoju w państwie i powołanie reprezentantów narodu czeskiego do czynnej polityki i do porozumienia czesko-niemieckiego. Oczekiwaliśmy po nim wiele. Mógł wiele zdziałać, gdyby jeszcze chociaż dwa miesiące pozostał w urzędzie. Także hr. Bylandt-Reidt miał wiele zrozumienia dla naszego znaczenia w państwie. Ks. Hohenlohe był dotąd tylko urzędnikiem. Obecnie musi się okazać politykiem. Wchodzi on w niejasną i trudną sytuacyę i przyjmuje na siebie wielką odpowiedzialność. O pozycyę musi dopiero walczyć, jak i o zaufanie, gdyż nie należy do żadnego stronnictwa w Izbie i żadne się do niego nie przyznaje. My Czesi zachowujemy się wobec niego z wyczekującą ostrożnością i najzimniejszą rezerwą. Czekamy, jak on się zachowa wobec nas i do tego zastosujemy nasze zachowanie.

Opinia hr. Dzieduszyckiego.

Koło polskie ma bardzo kwaśną minę, ale udaje, że po ks. Hohenlohe nie spodziewa się niczego złego.

Jedna z niemieckich korespondencyj cytuje krótką opinię hr. Dzieduszyckiego. Zapytany o ewentualne zachowanie się Koła polskiego wobec nowego szefa gabinetu, odpowiedział hr. Dzieduszycki: Jesteśmy wobec ks. Hohenlohego zupełnie bezstronni. Życzę sobie i pewno się spodziewam, że obecnie kwestya reformy wyborczej sądzoną będzie wyłącznie ze stanowiska rzeczowego.

Opinie innych posłów.

W tej samej korespondencyi jeden z posłów socyalistycznych powiada: Z całą stanowczością musimy się zastrzedz przeciw ewentualnemu wprowadzeniu do ustawy, pluralnego głosowania, które dałoby nam tylko powód do ciągłych walk. Wprowadzenie pluralnego głosowania stanowiłoby *casus belli*, na który **odpowiedzieć byśmy musieli proklamowaniem jeneralnego strejku.**

Pos. Skedl, który zna dobrze ks. Hohenlohego i jego działalność na Bukowinie, mówi między innemi: Ks. Hohenlohe jest człowiekiem zasad na wskroś nowoczesnych. Stoi on na stanowisku, że władze administracyjne muszą przedewszystkiem rzeczywiście administrować i nie mieszać się do polityki. W tym względzie uporządkował on w krótkim czasie stosunki na Bukowinie. Za jego też rządów po raz pierwszy przeprowadzono tam czyste wybory. Ks. Hohenlohe jest w każdym razie lojalny. Co się tyczy reformy wyborczej, to kiedy jeszcze nie była ona aktualną, był już **poplecznikiem powszechnego, równego prawa głosowania**; już przed laty, jako radca w ministerstwie spraw wewnętrznych wypracował projekt w tym duchu.

—o—

Miecio i Franuś.

(Dokończenie)

Franuś, jak gdyby przewidywał, co nastąpi, wsiadł do powozu i usadowił się wygodnie. Stangret mlasnął językiem, dając znak koniom, aby nareszcie ruszyły.

W Dubnie wypadał popas i tu Miecio znowu uderzył w prośby do matki, ażeby Franusiowi kupiła buty, kożuszek i czapkę:

— Już ja to wszystko zapłacę ze swoich pieniedzy, które mam złożone u mamy!

Niebawem też Franuś, ubrany i nakarmiony, siedział w numerze hotelu u słynnego Jojny, podczas gdy Miecio obchodził go wkoło, z zadowoleniem i uwielbieniem wpatrując się weń, jak we własne dzieło. Chłopczyk naprzód sobie już układał, że w Młynowie będzie miał przyjaciela, że poprosi swego „profesora", aby i Franuś się uczył — ma się rozumieć będą z sobą na „ty". Ogromna ciekawość paliła Miecia, ażeby usłyszeć dalszy ciąg historyi Franusia. Tyle różnych pytań chciałby mu zadać, a lęka się, czy wypada tak go wybadywać; bo może te straszne wspomnienia sprawiają chłopcu przykrość, prosta, naturalna dziecięca nieśmiałość, jest delikatnością. Jednakże przyjaźń, poufność tak szybko dojrzewały w młodocianem serduszku Miecia, że w ciągu minut wyrobiła się zażyłość, która u człowieka starszego lat potrzebuje. Gdyby nie ta skłonność młodzieży, świat miałby mniej rozczarowań i jednocześnie — mniej wdzięku. Liczący siedm lat Miecio, nie mógł być obojętnym budystą i wszczął rozmowę:

— Powiedz mi, Franusiu, jakich sztuk uczyli cię komedyanci?

— Różnych, przeróżnych, paniczu! Musiałem się nauczyć chodzić na rękach, a pięty trzymać do góry, jeździć wierzchem na ogromnym niedźwiedziu, powozić z kozła bryczki zaprzęgiem w cztery wilki, łazić po bardzo, wysoko zawieszonej linie, wywracać na powietrzu koziołki w obręczy i — robić piramidę...

— Cóż to znaczy robić piramidę?

— Bardzo prosto: ja stawałem rękoma na ramionach starszego chłopca, a na moich piętach stawał mniejszy znowu chłopiec.

— Ach, jej, jej! Doprawdy, ty to wszystko umiesz?

— Chcąc nie chcąc, musiał się człowiek nauczyć... Oo, oni tam mają sposoby!

— Jakie sposoby?

— Biją kijem i morzą głodem

Zawstydził się Miecio, pokraśniał, gdyż sądził, że Franusia bardzo dużo kosztuje przyznanie się do odbierania kar tak surowych. Ale za to tem większe współczu-

Reforma wyborcza.

Groźba strejku generalnego.

Partya socyalistyczna w Austryi powzięła w dniu 1 maja na licznych zgromadzeniach następującą rezolucyę:

„Robotnicy przysięgają sobie uroczyście, że walkę o prawo wyborcze aż do „gorzkiego" końca poprowadzą, że nie pozwolą się skrzywdzić w swem prawie, *chociażby stać się miało, co chce.* Robotnicy nie przestraszą się przed strejkiem masowym i wszystkiemi *jego konsekwencyami.* Lud robotniczy nie będzie spokojnie patrzył, jak wola ludu rozbija się o upór małej mniejszości".

Gwardya dla pana Abrahamowicza?

„Gazeta Narodowa" zapowiada „straszne" czasy. Czytamy w ostatnim nrze:

„Z powodu groźby rzuconej przez „Arbeiter Ztg", iż „osobiście" będą pociągnięci do odpowiedzialności nieprzyjaciele powszechnego głosowania, i zapowiedzenia, że towarzysze zapamiętają sobie nazwiska Dzieduszyckiego i Abrahamowicza, donoszą z Wiednia, że w polskich kołach poruszono myśl utworzenia straży ze studentów i robotników Polaków dla ochrony pp. Dzieduszyckiego i Abrahamowicza na wypadek, gdyby groźbę chciano wykonać".

Z KRAJU.

Tarnów, 29 kwietnia. Dziś odbyło się w sali miejscowego kasyna publiczne zebranie katolickie „za zaproszeniami" celem uchwalenia 2 rezolucyj „przeciw stronnictwom prowadzącym ostrą walkę przeciw kościołowi i szerzącym nienawiść stanową". Na zgromadzeniu tem były przeważnie same panie, panny, księża i miejscowi sodalisi, którzy to zgromadzenie urządzili. Przemawiał prof. Kallenbach ze Lwowa o powinnościach chrześciańskich, poczem ks. biskup Wałęga udzielił błogosławieństwa. Dyskusyi nie było żadnej. Zebranie miało charakter nabożny — rekolekcyjny. Niektóre panie płakały

Z Sanoka piszą nam: Wybory z kuryi miejskiej tut. powiatu do sejmu rozpisane są na dzień 10 czerwca. Liczne grono obywateli zachęca do kandydowania inspektora szkolnego, sanockiego okręgu, p. Tomasza Pisarczuka, który się nie powinien odstraszać i zniechęcać machinacyami kandydatów pozakulisowych.

Przyjaciel i obrońca nauczycielstwa, a fachowiec w szkolnictwie ludowem miałby przed sobą obszerne i wdzięczne zadanie i narodowość jego polska nie powinna stanowić żadnej przeszkody w naszym mieszanym powiecie, gdyż wszyscy go znają i cenią, jako Polaka przychylnego Rusinom.

Gajowy morduje dziewczynę. Do wioski Turzy, szła z Brodów dziewczyna, mając przy sobie 150 kor. W drodze spotkał ją żandarm, idący również w tym kierunku — rozmawiał z nią jakiś czas, prawdopodobnie o pieniądzach mówiono również. Dziewczyna idąc jakiś czas za nim, znikła mu potem z oczu. To go zdziwiło, poszedł jej szukać i znalazł ją w lesie już trupem ze scyzorykiem w piersiach. Wyciągnął scyzoryk i poszedł wprost do gajowego, a wyjmując scyzoryk, strugał sobie nim jakiś patyk w obecności dzieci, które zaraz poznały scyzoryk ojca i oświadczyły żandarmowi bez zapytania się ich, że go ojciec niedawno kupił, a gdy matka nadeszła, dzieci opowiedziały to matce, która również to potwierdziła. Wnet nadszedł gajowy, który zobaczywszy scyzoryk w ręku żandarma, zbladł bardzo i byłby upadł, gdyby go żandarm nie był pochwycił, poczem przyznał się do czynu, i został przez żandarma do najbliższego sądu odstawiony.

Co słychać w mieście?

Kraków 3 maja.

KALENDARZYK.

Dziś we czwartek Znalezienie św. Krzyża. — Jutro w piątek Floryana m. — Pojutrze w sobotę Piusa pap.

Czwartek.

Teatr miejski: „Książę Niezłomny", trag. w 9 obrazach Calderona de la Barca, przekład J. Słowackiego.

Nabożeństwo pamiątkowe ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3 go Maja o 11 w kościele N. M. Panny.

Pochód obywateli na Wawel po nabożeństwie.

Pochód młodzieży szkół średnich z muzykami o 4 popołudniu z pod pomnika Rejtana do parku dra Jordana.

Wieczór uroczysty w „Sokole" o 7 wieczór.

—0—

Restauracya Wawelu. Roboty koło odrestaurowania Wawelu postępują raźno naprzód.

Między innemi celem zbadania pokładu, na którym został Zamek królewski zbudowany, wykopano kilka głębokich studzien w dziedzińcu zamkowym. Okazało się, że w głębokości 4—5 metrów jest skała, przysypana rumowiskiem, i na niej wznosi się prawdopodobnie znaczna część zamku. W czasie kopania znaleziono kilkanaście sztuk monet polskich, wśród nich srebrny grosz polski z czasów Wacława Czeskiego.

W jednym dole od strony południowej na trafiono na obszerną piwnicę, która kończy się długim korytarzem, prowadzącym zdaje się aż do Wisły. Będzie to jeden z podziemnych przechodów z Wawelu do miasta, o których często robią wzmianki historycy i pisarze dawniejsi. Obecnie robotnicy pod kierunkiem architekty burzą zasklepione wejście do korytarza. Jest on zbudowany z cegły, zaś fundamenty z kamienia ciosowego. Obok piwnicy natrafiono na szczątki, jakby starej baszty kamiennej.

Wyniki dotychczasowych badań wywołały w kołach archeologów wielkie zainteresowanie.

Z teatru. Na sobotę najbliższą d. 5 b. m. wybrała dyrekcya jedną z najmilszych i najzabawniejszych komedyj Szekspirowskich „Wiele hałasu o nic". Można bez przesady powiedzieć, że nawet wśród najszerszych warstw publiczności teatralnej, Szekspir od dawna znalazł u nas należyte zrozumienie, i że każde jego dzieło, aczkolwiek wielokroć

---

cie miał teraz dla małego komedyanta i zapytał w dalszym ciągu:

— Więc do nauki sztuk takich musieli być profesorowie?

— I profesorowie i profesorki... niech ich tam!

— Co, były i guwernantki? One cię także biły?..

— Profesorka taka, bestya, jeszcze gorsza niż profesor.

Zamyślił się Miecio, gdyż sobie przypomniał, że i on miał kiedyś bonę, która go dotkliwie szczypała, co w duszy chłopczyka stanowiło niejako węzeł koleżeński, łączący go potajemnie z Franusiem. Co więcej, jemu kiedyś tam także nie pozwolono jeść konfitur za karę.

Pod temi wspomnieniami malec westchnął nad losem bitych i głodzonych, poczem zapytał:

— A czy tam byli i inni chłopcy:

— Najprzód było nas sześciu, ale jeden uciekł, drugi się zabił, a ja złamałem nogę i teraz ich tam trzech zostało... Trzy także są dziewczyny — oo, o nich kiedy opowiem ciekawości!

— Jeden chłopiec się zabił? — powiadasz.

— Z liny spadł podczas próby i głowę sobie na nic rozbił.

— Okropność! Musiał bardzo płakać?

— Którędy! Ani ziepnął, mózg mu na wierzch wyskoczył.

— Toście dopiero musieli płakać po jego śmierci?

— Ee, ktoby tam płakał! Chociażby się chciało, to nie wolno.

— No, a dlaczegoż ten drugi uciekł?

— Bo już nie mógł wytrzymać dłużej; chcieli, żeby się zrobił lżejszy, żeby go ubyło, i głodzili, zamykali na osobności, prażyli w łaźni — Bóg wie, co z nim wyrabiali!

— Dokądże on uciekł?

— Paniczu, świat szeroki!... Uciekł im z Bukaresztu, a mnie w sekrecie powiedział — mówił Franuś na ucho Mieciowi — że pójdzie do Turków, do Konstantynopola.

— Po cóż do Turków, kiedy Turcy nie lubią chrześcijan?

— Nie, nie, paniczu! Chłopiec tam nie zginie: płacą porządnie, ma się życie dobre, a roboty mało.

Miecio dowiedział się dzisiaj tylu nowych rzeczy, że dostał na twarzy ogromnych wypieków, a za główkę chwycił się oburącz. Właśnie miał się jeszcze przyjaciela zapytać o dziewczynki cyrkowe, kiedy weszła matka, która przez jakiś kwadrans bawiła w mieście i jak anioł-stróż stanęła w progu, wołając:

— Jedziemy już!

Powóz potoczył się po szerokim wołyńskim gościńcu, ale teraz już nie bitym i Miecio ubolewał gorzko, że nie może swobodnie rozmawiać z przyjacielem, gdyż turkot i wstrząsanie nie pozwalały.

Jeszcze za dnia podróżni przybyli do Młynowa, gdzie Miecio z zapałem opowiedział ojcu, bratu Karolkowi i siostrze Zosi wszystko, co tylko wiedział o przyjemnym Franusiu. Naturalnie, żywa dziecięca wyobraźnia przystrajała małego komedyanta w jak najpowabniejsze barwy. Pod wpływem tego opowiadania Franuś podobał się wszystkim. Jedni widzieli, jakoby wyryte na czole chłopca głębokie cierpienie; inni mówili o smutnym a rozumnym wyrazie jego oczu, o szlachetnych rysach twarzy, o nieśmiałych a bardzo zręcznych ruchach ciała. Nauczyciel domowy zobowiązał się tego samego wieczoru zupełnie bezinteresownie dawać Franusiowi lekcye, a hrabia, pan domu, zawczasu myślał o zapewnieniu chłopcu przyszłości. Cały wieczór przy herbacie zeszedł na takich rozmowach. Starszemu bratu Miecia, czternastoletniemu Karolkowi, poczytano za brak serca to, że bez zapału i wzruszenia okazywał swoje współczucie dla Franusia i w ogóle mało się nim zajmował. No, ale pięcioletnia Zosia poszła spać z zapuchnię-

grane, może liczyć za każdym razem na niemniejsze zainteresowanie Krakowian. Szczególnie zajmująca dla bywalców teatralnych może być tym razem obsada w znacznej części zmieniona od ostatniego przedstawienia z przed lat kilku podczas występów Modrzejewskiej, która postać Beatryczy zalicza do najlepszych swoich kreacyj. Zmiany dotyczą wielu ról: p. Solski przypomni się publiczności w swej roli sędziego Dogberyego, którą grywał po nim p. Zelwerowicz; ten obejmuje rolę Leonata. Pan Tarasiewicz odegra po p. Sobiesławie Benedykta, komicznego amanta, jedną z najwdzięczniejszych partyj w tej komedyi. Parę do niego tworzy p. Solska, jako Beatrycza, Claudia po p. Pawłowskim obejmie p. Stanisławski, a p. Leszczyński Borachia po p. Zawierskim. Wreszcie p. Sulima wystąpi, jako Hero, grywaną dotąd przez p. Ordon-Sosnowską. Drobniejsze role pozostają bez zmiany.

Ze afer teatralnych. Pan Popławski, przyszły kierownik teatru w Wilnie, traktuje z panem A. Mielewskim o pozyskanie go dla tejże sceny.

Oficyałami kancelaryjnymi w sądach mianowani kanceliści: R. Łazarski w Tarnowie, Stan. Dańkowski w Bochni, J. Palczewski w Wieliczce i J. Fedorczyk w Rzeszowie.

Z Eleuteryi. Ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi Trzeciego Maja odbędzie się dziś we czwartek w lokalu Eleuteryi (Rynek 17) zebranie koła dzieci. Program, obok lekcyi o Konstytucyi Trzeciego Maja, zawiera liczne produkcye młodych abstynentów, które zainteresować mogą nietylko umysły dziatwy, ale i tych, którzy się kwestyą wychowania zajmują. Początek o 5 godzinie po południu. Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

Z krakowskiej strzelnicy. W dniu 5 maja (sobota) o godz. 9 przed południem odprawi kapelan Tow. strzeleckiego w kościele św. Mikołaja wotywę, której asystować będą członkowie Towarzystwa z królem kurkowym na czele. Nazajutrz w niedzielę odbędzie się ogólne zebranie o godz. 10 przed południem celem dokonania wyborów. O g. 11 przed południem, odbędzie się posiedzenie, bez względu na ilość obecnych członków. Po południu o godz. 4 otwartą zostanie strzelnica. Wieczorem wspólna uczta o godzinie 7.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę dnia 5 b. m. odbędzie się w Resursie urzędniczej wieczorek 3 Maja. W sobotę dnia 19 b. m. urządza Resursa wspólny spacer na Wolę Justowską.

Z Tow. Tatrzańskiego. Walne zgromadzenie Tow. Tatrzańskiego odbędzie się w niedzielę 6 maja o godz. 5 po południu w sali rady powiatowej przy ul. Pijarskiej.

Orkiestra tambur mandolinowa pod kierunkiem i dyrekcyą p. Grzegorza Senowskiego, art. dram. teatru krakowskiego, otrzymała pozwolenie z namiestnictwa na urządzenie wycieczki artystycznej po miastach oraz miejscach kąpielowych Galicyi. Orkiestra wyjeżdża z Krakowa 1 lipca.

Przed wyjazdem urządza p. Senowski koncert popisowy w sali Saskiej w dniu 13 maja b. r.

Orkiestra p. Senowskiego niejednokrotnie popisując się w koncertach w Krakowie i Podgórzu zdobyła sobie sympatyę i była zawsze życzliwie przyjmowana.

W skład orkiestry oprócz mandolin i gitar, wchodzą instrumenta tak zwane dalmatyńskie: Bugarie, Brace, Berdy, Bisernice i Contrasice.

Bliższe szczegóły programu koncertu doniosą afisze i dzienniki.

Z „Sokoła“ podgórskiego. Zapowiedziana wycieczka kolarzy do Skawiny, odłożoną została z powodu braku kompletu na niedzielę 6 b. m.

Listy rekomendowane. Z dniem 1 b. m. wchodzi w życie nowe rozporządzenie ministerstwa handlu doniosłego znaczenia dla nadawców listów poleconych. Polega ono na tem, że ma tę wyższość nad rewersami zwrotnymi, które i nadal istnieć będą, że nadawca może za złożeniem osobnej należytości w kwocie 25 hal. zażądać urzędowego zawiadomienia go o nadejściu listu na miejsce przeznaczenia. Jeżeli więc nadawca poleconego listu uiści zaraz przy nadaniu wspomnianą dopiero co należytość, otrzyma natychmiast po jego nadejściu na miejsce przeznaczenia o tem wiadomość, niezawiśle od zwłoki, jaka częstokroć się obecnie zdarza, gdy list nie może być z jakiejkolwiek przyczyny natychmiast doręczony adresatowi. Listy w ten sposób nadane będą przez cały czas swego transportu trzymane w szczególnej ewidencyi urzędowej i będą oddawane z rąk do rąk, każdy z osobna, z jak największą ostrożnością, co jest szczególnie ważne mianowicie dla listów, zawierających nieraz niedeklarowane walory asekurowane w towarzystwach ubezpieczeń.

Rzezimieszek z Królestwa. Policya aresztowała przed dwoma dniami niejakiego Motykę, który należał do jednej z band w Królestwie Polskiem, dopuszczając się licznych rozbojów i napadów. Celem dokładnego przeprowadzenia śledztwa odniosła się krakowska policya do władz rosyjskich. Przy Motyce znaleziono kwotę 160 kilka rubli.

Konkurent do ożenku. Wojciech Miłkowski, rodem ze Skrzydlnej koło Limanowej, były uczeń IV kl. gimnazyum św. Jacka, wykluczony ze szkoły za niesforne zachowanie się, postanowił dobić się karyery w wojsku i w tym celu wstąpił do I pułku piechoty w Opawie. W ciągu 3 letniej swej służby pod pozorem ożenku zawiązywał liczne znajomości i wyłudzał od dziewcząt znaczne kwoty, przedstawiając się im jako urzędnik kolejowy. Znalezione przy nim karty wizytowe noszą napis: „Wojciech Wład. Habdank de Miłkowski c. k. urz. kolejowy“. W ten sposób dopuścił się on szeregu oszustw na kwotę kilkuset koron. Za część przekroczeń był już karany przez władze sądowe w Opawie 6 miesięcznym aresztem. Po ukończeniu służby wojskowej i odsiedzeniu kary przybył Miłkowski w kwietniu do Krakowa, o czem zwiedziały się i mole stowały go listownie o przyspieszenie ślubu jego „narzeczone“. Sprytny oszust na interpelacye tłómaczył się okolicznością, że na razie woj jego, naczelnik stacyi w Tuchowie, wzbrania mu wejść w związki małżeńskie. Wkońcu doszła o tych faktach wiadomość do władz policyjnych, które zarządziły aresztowanie oszusta. Miłkowski odpowie za swe sprawki przed sądem.

Zaginiony. Katarzyna Mulacz, zamieszkała w Ludwinowie, doniosła do ekspozytury policyi podgórskiej, że dwunastoletni jej bratanek Franciszek Baldo, wyszedłszy rano dnia 12 ubiegłego miesiąca do szkoły, dotąd nie wrócił. Zaginiony miał na sobie studencką bluzkę bez odznak, popielate spodnie, a na głowie zielony kapelusz.

Troskliwa opiekunka dopiero teraz, prawie po miesiącu, zawiadomiła o tem policyę.

Pożar w Witkowicach za Prądnikiem Białym, wybuchł z niewiadomej przyczyny w niedzielę o godzinie 7 rano. Pożar zniszczył doszczętnie dwa domy wraz ze stodołami gospodyniom: Wadowskiej i Krewniakowej oraz stodołę Maciejowi Wadowskiemu. Szkoda była nieubezpieczona. Na miejsce pożaru przybyło pogotowie wojskowe z Marszowca, czynny udział w gaszeniu pożaru wzięła żan-

---

temi od płaczu oczkami, ponieważ w ciągu czterech godzin spłakała się pięć razy pod wpływem opowiadań Miecia. A jakie straszne sny dręczyły ją przez noc całą!... — Niedźwiedzie potworne, krwiożercze wilki rozszarpywały na kawałki chłopczyków i dziewczynki, a zbójcy broczyli ręce w krwi niewinnych dzieci.

Sędziwy kamerdyner Kornel, wziął Franusia pod swą opiekę i pomieścił go w swoim pokoju, a Iwaś, lokaj hrabiego, postanowił sobie dopomagać Kornelowi, który już był głuchy i przyślepy.

Nazajutrz rano, o pół do ósmej, przy herbacie, pan hrabia zapytał Kornela o Franusia i dowiedział się, że chłopiec spał bardzo dobrze. Właśnie zjawił się nauczyciel i układano plan naukowego przygotowania młodego komedyanta. Podczas tej rozmowy wszedł do sali jadalnej Iwaś, a z jego oczu i postawy znać było, że oczekuje pozwolenia pańskiego, aby mu było wolno przemówić. Hrabia wzrokiem zapytał lokaja:

— Co masz do powiedzenia?

— Naszego gościa już niema w Młynowie! — rzekł Iwaś. Czy to w nocy jeszcze, czy też o samem świtaniu, zabrał się i gdzieś poszedł.

— A przecież Kornel powiada, że spał dobrze.

— Kornel jest ślepy i głuchy, nie wie, co się w koło niego dzieje... W tej chwili i on się już przekonał, że...

Tu się lokaj zaciął, jakby nie chciał kończyć przykrej wiadomości.

— Że co?... — spytał hrabia niecierpliwie.

— Że mu brakuje woreczka z pieniądzmi.

— Jak to?

— Chłopak zabrał, co się dało i umknął!!

Mnie ściągnął zegarek, z kredensu łyżkę srebrną, a nie wiadomo, czy się później nie okaże jeszcze co więcej.

Hrabia i nauczyciel zrobili miny zabawne.

Rozesłano gońców na wszystkie strony; Franuś zginął bez śladu. Tylko Miecio dał się słyszeć:

— Kto wie, czy on nie poszedł za tamtym chłopcem do Konstantynopola.

K O N I E C.

Strejk głodowy.

—O—

Od trzech dni już trwał strejk głodowy wszystkich więźniów politycznych w więzieniu X.

Stróże codziennie przynosili pełne talerze i zabierali je z powrotem nietknięte.

Naczelnik więzienia stale otrzymywał od dozorców tę samą odpowiedź:

— Nic nie tknęli.

— I cóż mówią?

— Ciągle jedno: żądają uwolnienia Zoryana.

Zoryan był to piętnastoletni gimnazyalista, suchotnik. Pobity przy aresztowaniu do utraty przytomności kozacką nahajką, leżał teraz ledwie żywy, z rozwartemi szeroko. gorączką pałającemi oczami.

Patrzy uporczywie w okno... Przez kratę żelazną i story drewniane widać kawałek nieba.

— Mamo!... Mamo!...

I tęsknota bezgraniczna, smutek nieznośny nasuwają chorej wyobraźni smutne obrazy.

darmerya z Prądnika Czerwonego oraz wójt gminy p. Piotr Gazda.

Odpowiedzi redakcyi. WPanu G. w Sanoku: Prosimy o dalsze listy.

Repertuar teatru miejskiego.
Sobota: „Wiele hałasu o nic", komedya w 5 aktach W. Szekspira.
Niedziela: „Wiele hałasu o nic" i t. d.

Telegramy „Nowin".

Z Królestwa Polskiego.

Z Warszawy.

Warszawa. Dzień 1 maja minął bez ważniejszych rozruchów. Kilka dzielnic miasta było obsadzonych wojskiem. Austro-węgierski jeneralny konsul został przez żołnierzy czynnie zaatakowany. We więzieniu wybuchł bunt, który jednakże stłumiono.

Napad na konsula.

Berlin. Z Warszawy telegrafują, że konsul austro-węgierski został wczoraj napadnięty na ulicy. Mimo, że panował zupełny spokój, piechota zamknęła nagle wszystkie ulice i nie przepuszczała przechodniów. O godzinie 5 po południu austro węgierski konsul p. Ugron wyszedł z ulicy Złotej i chciał iść w ulicę Marszałkowską. Nagle rzucili się na niego żołnierze i poczęli go bić kolbami. Oficer w grubiański sposób odmówił interwencyi. Konsul pojechał natychmiast do klubu myśliwskiego, a stąd z pewnym dygnitarzem rosyjskim udał się ze skargą do jenerał-gubernatora Skałłona.

Bomby.

Kielce. (Pet. aj. tel.) Wczoraj rzucono tu bombę w pobliżu budynku Tow. kredytowego, gdzie dziś mają się odbyć wybory do Dumy. Sprawców, dwóch żydów, ujęto.

Dźwińsk. (Pet. aj. tel.). Do szkoły realnej rzucono bombę, przyczem jeden uczeń zginął, a kilku odniosło lekkie rany.

Z CARATU.

Dymisya hr. Wittego.

Petersburg. Kilka dzienników podaje ponownie pogłoskę o ustąpieniu prezydenta gabinetu Wittego. Organ kadetów „Riecz" uważa ustąpienie za fakt dokonany i zauważa, że rząd utracił przez to ostatnie widoki porozumienia się z narodem, gdyż odpowiedniego następcy Wittego nie będzie można znaleźć. Taktyka opozycyi będzie dzięki temu uproszczona. Przestarzała polityka Durnowa nie przyniesie przynajmniej żadnych niespodzianek. Kokowcew, który właśnie powrócił z podróży zagranicznej, został onegdaj późnym wieczorem, powołany do Carskiego Sioła.

Petersburg. Dzienniki donoszą, że hr. Witte na wczorajszem posiedzeniu rady ministeryalnej, podał do wiadomości, **że zamierza ustąpić z powodu złego stanu zdrowia.** Dzienniki odwołują, że właściwym powodem ustąpienia są różnice jakie powstały podczas obrad nad projektem ustaw zasadniczych, które toczyły się w Carskiem Siole.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Dziś pojawi się **ukaz, zwalniający z urzędu prezydenta ministrów hr. Wittego. Jako jego następcę wymieniają Goremykina.** W kołach dobrze poinformowanych sądzą, że Goremykin będzie kontynuował politykę Wittego. Witte dalej cieszy się pełnem zaufaniem cara i opuszcza swe stanowisko wyłącznie z powodu złego stanu zdrowia, spowodowanego zbytniem zmęczeniem. Zamierza on wypocząć przez czas dłuższy.

Berlin. Do „Lokal Anz." donoszą z Petersburga: Powodem dymisyi hr. Wittego jest różnica zdań między nim a ministrem spraw wewnętrznych Durnowo. Witte przedewszystkiem nie zgadza się na zastosowanie zasadniczych ustaw państwowych, wypracowanych przez Durnowa, które udaremniają wręcz działalność manifestu z d. 17 października.

Wiadomość o dymisyi Wittego wywołała na giełdzie niemal panikę.

Zamordowanie Gapona.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że redakcya „Nowoje Wremia" otrzymała pismo. z podpisem sądu robotniczego, donosząc, że Gapon został za zdradę skazany na śmierć i że wyrok już wykonano.

Zamach w Finlandyi.

Helsingfors. Ostatniej nocy usiłowano wysadzić w powietrze most kolejowy koło Lovisy. Sprawcy uszli.

Odroczenie Rady państwa do 10 maja.

Wiedeń. Komunikat oficyalny donosi, że Rada państwa będzie dzisiaj odroczoną na krótki przeciąg czasu i prawdopodobnie będzie d. 10 b. m. znowu zwołaną.

Odroczenie to było koniecznem, gdyż prezydent ministrów Gautsch przedłożył Koronie dymisyę, a jego desygnowany następca ks. Hohenlohe-Schillingfurst uznał za konieczną małą przerwę w obradach Izby, aby módz załatwić konieczne przy zmianie ministeryum sprawy.

Hr. Dzieduszycki u cesarza.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" twierdzi, że cesarz wobec hr. Dzieduszyckiego oświadczył się za reformą wyborczą w bardzo stanowczej formie, bardziej stanowczo, niż wobec kogokolwiek innego dotychczas.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt. Dotychczas wybrano 198 Kossutowców, 58 z partyi konstytucyjnej, 21 z ludowej, 1 partyi Bauffy'ego. 1 socyalistę, 5 Saksończyków, 11 Rumunów, 6 Słowaków, 2 demokratów, 5 dzikich.

(Wybory na Węgrzech są absolutnym tryumfem partyi niezawisłości. Kossutowcy będą mieli w sejmie bezwzględną większość. Liczba głosów, potrzebna do absolutnej większości, wynosi w sejmie węgierskim 207; Kossutowcy uzyskają jednak około 230—240 mandatów.

Charakterystycznym jest także wzrost mandatów „narodowych": słowackich i rumuńskich etc. Tych mandatów było poprzednio 13, obecnie liczba urośnie zapewne do 30)

...Lecz znów jest w domu... śród rodziny... Matka kładzie mu delikatną, białą rękę na czoło...

Powraca do przytomności... Więc jest w więzieniu... Wciąż jeszcze w ciasnej, dusznej, ponurej celi...

Towarzysze, oddzieleni od chłopca grubymi murami, odczuwają nadludzkie cierpienia jego. I od rana do wieczora po całem więzieniu rozlega się krzyk rozpaczliwy:

— Uwolnić Zoryana!

Nadchodzi wieczór.

Znużenie przykuło więźniów do tapczanów. Przez całe trzy doby — ani kawałka chleba, ani kropli wody. Wyschłe gardła z trudnością przełykają ślinę... Lecz i śliny już brak... Krew uderza do głowy, w której wirują płomienie, dzikie myśli...

Jeden siedzi nieruchomo, oparty o ścianę, twarz zasłania rękoma, drugi chodzi szybko z kąta w kąt, drgając od nerwowego śmiechu. Trzeci łka głośno... Inny znów wpił się cały w zagłębienie okienne... Chłodem wieczornym pragnie nieco odświeżyć czoło płonące...

Otwierają się cicho zasuwy, stróże przynoszą wieczorny posiłek.

— Zabierz to do dyabła! Precz!... Precz!... — rozlega się głośny okrzyk ze wszystkich cel.

Więźniowie zasłaniają oczy i nos, aby nie powiększać cierpień.

— Aleź, panowie..

— Precz! Wynoś się! — grzmi całe więzienie.

Jeden chwyta stróża za kołnierz, towarzysze zbliżają się na pomoc z podniesionemi groźnie w górę pięściami... Przestraszeni stróże umykają szybko. Za nimi grzmi nieustanny, uporczywy, jakby wrośnięty w mury więzienne krzyk:

— Uwolnić Zoryana!

I echo wielokrotnie powtarza:

— Uwolnić Zoryana!

...Noc... Cicha, ponura noc więzienna... Niektórzy więźniowie śpią... Ale nie sen to, lecz ciężka męczarnia. To tu, to tam z mroku wyrywa się westchnienie, jęk stłumiony.

Ranek nie przynosi ulgi... Więźniowie podnieceni, rozgorączkowani — mówią, krzyczą, porozumiewają się pukaniem w ściany.

W południe upał. Zmęczeni kładą się na tapczany i leżą bezsilni, bezwładni, dysząc ciężko.

Wieczór... Noc... Halucynacye... Krążą ponure widma..

Ręce zimne, lepkie, jak skóra gadu... Palce pomarszczone, jak skrzydła nietoperza... Suchy żar w całym organizmie... Męczące, straszne ataki głodu.

Dzień piąty...

Żółte, suche szkielety z płonącemi oczami... Nerwy, naprężone jak struny, nie znoszą najmniejszego hałasu. Brzęczenie muchy doprowadza tych ludzi do wściekłości...

Bezmyślnie krążą, potykają się, potrącają o ściany. Niektórzy łkają cicho.

Zjawia się naczelnik więzienia. Pan życia i śmierci tych ludzi, zamkniętych w murach więziennych.

— Panowie! Bądźcie rozsądni... Przecież nie można tak... bez sądu...

Odpowiada mu z setek piersi przeciągły, nieludzki ryk:

— Uwolnić Zoryana!

W naczelniku budzą obawę te oczy płonące, te twarze, dyszące złością i nienawiścią ludzi, doprowadzonych do wściekłości.

Naczelnik wycofuje się spiesznie.

Szóstego dnia leżą nieruchomi, jak drewna...

Nie mają sił poruszać palcami. Oczy nieruchome, utkwione w sufit.

Niezwykła cisza niepokoi stróżów.

— Może poumierali?...

Echa 1 maja.

Opawa. W hutach żelaza we Witkowicach, w niektórych gałęziach przedsiębiorstwa wstrzymano wczoraj pracę, ponieważ robotnicy wskutek wydaleń z okazyi 1 maja nie zjawili się do pracy. W oddziele budowy mostów i w hucie Marcina praca spoczywa zupełnie. W stalowni i w fabryce kotłów pracują tylko częściowo. Do zaburzeń nie przyszło

Zaburzenia w Paryżu i strejk generalny.

Paryż. Po północy położono kres zaburzeniom i wojsko mogło powrócić do koszar. Policya aresztowała wczoraj około 2000 osób, wśród tego wielu obcych, szczególnie Rosyan. Będą oni wydaleni. Aresztowani nie należą do sfer robotniczych, lecz przeważnie są to osoby z tłumu. Co do przebiegu dzisiejszego dnia panują pewne obawy, gdyż **kilka większych syndykatów robotniczych uchwaliło rozpocząć dzisiaj strek jeneralny i urządzić manifestacye na korzyść ośmiogodzinnego czasu pracy.** W ciągu nocy usiłowali demonstranci **urządzić barykady**, szczególnie na przedmieściach, jednakże konnica rozprószyła tłumy. Wielu żołnierzy i policyantów, jak również i manifestantow **odniesło rany.**

1 maja we Francyi

Paryż. Dzienniki paryskie stwierdzają, że dzień wczorajszy upłynął bez poważniejszych wydarzeń. Dzienniki opozycyjne stwierdzają, że utrzymanie spokoju jest jedynie zasługą prefekta policyi Lepine'a.

Paryż. Na polecenie prefekta zatrzymano w więzieniu 150 aresztowanych, w tem 60 obcych poddanych, przeważnie Rosyan. Rany cięższe, przeważnie od szabel, odniosło 12 osób.

Spisek monarchistów.

Paryż. „Laterne" donosi, że u hr. Beauregarda znaleziono list generała Niela z Rheims. W liście tym w styczniu roku 1904 dziękuje Niel za przysłaną mowę Beauregarda i przyrzeka przybyć na poufne zebranie do Paryża. Beauregard oświadczył w owej mowie, że za każdą cenę nawet z użyciem gwałtu, należy dążyć do przywrócenia cesarstwa.

Zemsta studenta.

Wiedeń. Ośmnastoletni student medycyny Milozan Pejicz zastrzelił 23-letniego studenta medycyny Marco Issakovicsa a potem siebie niebezpiecznie zranił. Obydwaj byli Serbami. Jak słychać, Pejicz zabił Issakovicsa z zemsty.

Różne wiadomości.

Akcya socyalistów. Upadek Gautscha rozjątrzył bardzo socyalistów. Wprawdzie nie o Gautscha im chodzi, lecz o jego projekt reformy wyborczej, niemniej obalenie projektodawcy daje powód do obaw na przyszłość. Przywódcy partyi socyal-demokratycznej uderzyli też w dniu 1 maja w surmy bojowe, proklamując walkę bez względną. Ton przemówień był płomienny; całe szczęście, że według przysłowia niemieckiego „es wird nicht so heiss gegessen, wie es gekocht wird".

Przytaczamy tu za „Naprzodem" ustęp z przemówienia posła Daszyńskiego.

„Niebezpieczne jest igranie z ludem w roku rewolucyi pod caratem! Jeżeli w Rosyi walą się wiekowe podwaliny tyranii, jak można żądać, aby u nas lud przyjął spokojnie rabunek jego praw, aby nie rozpoczął o swoje prawo walki na śmierć i życie? (Oklaski)

Jutro zbiera się w Wiedniu reprezentacya partyi socyalno-demokratycznej całej Austryi, aby odpowiedzieć na intrygę Abrahamowiczów zapowiedzią walk, jakich państwo to nigdy jeszcze nie przebywało w tej głębi i sile! (Burzliwe oklaski). Tysiące, zebrane dziś na niezliczonych zgromadzeniach w całem państwie ożywia ta sama ochoczość do walki.

I dlatego wzywam was, abyście nie marnowali sił swoich na żadne awantury, abyście, dopóki partya nie wyda hasła — a hasło to wyda ona już jutro wieczorem — nie dali się unieść żadnej prowokacyi. Taktyka nasza nie jest taktyką chwili! Myśmy zawsze słynęli z tego, żeśmy umieli hamować swój temperament i zaciskać pięści aż do chwili, w której można je spuścić z całą siłą na tego właśnie, komu ten cios się należy.

Gdybyśmy tu mieli przed sobą wszystką szlachtę, dalibyśmy jej radę bardzo łatwo; gdyby szlachta była w miastach, gdyby brała udział w miejskiem życiu politycznem, pokonalibyśmy łatwo tę bandę. Ale możnaby Kraków na wszystkich czterech rogach podpalić, a taki Dzieduszycki spokojnie sobie będzie siedział w swoim Jezupolu, a Abrahamowicz w Siemianówce i cieszyć się może będzie, że trochę żydów popalono. Tam więc ich trafić musimy, gdzie oni siedzą: na wsi! (Żywe oklaski).

Nie będzie tego, żebyśmy na pociągnięcie szachowe na szachownicy parlamentarnej odpowiadać mieli biciem szyb lub bójkami z policyą. Policyanci mogą dziś być najspokojniejsi o siebie, mogą spokojnie tu razem z nami się uświadamiać.. (Wesołość). Odpowiemy wielką walką, od której zadrżą nie szyby, ale zadrży całe społeczeństwo i państwo, pójdziemy na wieś i otoczymy dwory szlacheckie płomieniem buntu!" (Burzliwe oklaski).

Rozstrzelanie Antoniego Kościuszki. Dnia 15 marca w Czycie jak donosi „Dwadcatyj wiek", rozstrzelano pod nazwiskiem Grygorowicza Antoniego Kościuszkę. Rozstrzelony był synem oficera; po śmierci ojca oddano go do pskowskiego korpusu kadetów, skąd przeniósł się do pawłowskiej szkoły wojskowej w Petersburgu. Odznaczając się wybitnemi zdolnościami, Kościuszko szybko wyróżnił się z licznego grona współkolegów i ukończył korpus kadetów, jako pierwszy uczeń szkołę wojskową zaś jako drugi. Po ukończeniu nauk został oficerem pułku grenadyerów w Moskwie. Będąc jednak jeszcze w szkole, Kościuszko postanowił porzucić służbę wojskową. Przebywszy w pułku mniej, niż rok, wyszedł do rezerwy i wstąpił jako student do instytutu rolniczego w Puławach. Usunięty stamtąd za rozruchy studenckie, Kościuszko po roku wstąpił w Jekaterynosławiu do szkoły górniczej wyższej. Uwięziony w roku 1901 w sprawie demonstracyi i za propagandę wśród robotników, Kościuszko po półtorarocznem uwięzieniu był zesłany na 5 lat do okręgu jakuckiego. Wziął tam czynny i gorący udział w słynnej sprawie „Romanowskiej" i był raniony podczas oblegania domu Romanowa.

Skazany z tej nowej sprawy za opór zbrojny na 12 lat ciężkich robót, Kościuszko po nowem, półtorarocznem z górą uwięzieniu we wrześniu roku 1905 zbiegł z więzienia w Irkucku. Bezrobocie kolejowe nie pozwoliło mu wtedy jechać na zachód, pojechał więc do Czyty. Wstąpiwszy jako technik na kolej pod nazwiskiem Grygorowicza, przyjął on bardzo czynny udział w agitacyi wśród wojska i w zakładaniu związków wojskowych. Oddział „karny" generała Renenkampfa uwięził go, „osądził" i rozstrzelał razem z kilkoma towarzyszami. Korespondent „Syb. Obozr." daje następujący opis egzekucyi: O godzinie 3·30 po poł. przybył pociąg ze skazańcami. Wyszli oni w towarzystwie duchownego i ukłonili się publiczności. Towarzyszący im oficer, który zresztą miał łzy w oczach, poprosił publiczność, by się rozeszła, na co zgromadzeni odpowiedzieli okrzykiem: „Niech żyje rewolucya!"

Pod ochroną trzech rot 17 i 18 pułków wschodnio syberyjskich, skazanych wyprowadzili na stacyę do lasu, do zawczasu przygotowanych jam i przywiązali do słupów. Kościuszko mówił do żołnierzy, ale ponieważ publiczności na bliższą odległość nie puszczono, więc nic słychać nie było. Wreszcie rozległa się komenda; po 2 salwach jeszcze żył Kościuszko. Następnie dopiero skonał.

Południowo afrykańskie dyamenty. Ciężkiem i przykrem jest życie poszukiwaczy dyamentów w najobfitszej kopalni na ziemi, w tym pustym kącie Afryki, na którego wyschłą ziemię pada słońce podzwrotnikowe. W zagłębieniach, podobnych do kraterów, mających 200 do 300 metrów średnicy, spoczywają dyamenty w ciemno-popielato-niebieskiej, bardzo twardej ziemi. Tysiące czarnych robotników przerzuca tę cenną ziemię do kubłów, które na linach przedostają się na światło. W osobnych sitach przesypuje się ją rękoma lub maszynami z największą starannością. Niekiedy napróżno przesiewa się kilka ton; niekiedy w jednym kuble znajduje się wartość wielu tysięcy funtów szterlingów. Często cena jednego kamienia pokrywa kilkomiesięczne koszty kampanii. Wielka wartość względnie małych przedmiotów wywołuje naturalnie usiłowanie kradzieży. Wystarcza jedno poruszenie ręki, zaledwie dostrzegalne, aby kamień do ust włożyć i w ten sposób ukryć go przed Argusowem okiem dozorcy. W każdym razie dozorcy starają się temu zapobiedz

---

Zaglądają ostrożnie do cel, nie puszczając dla pewności zasuw.

— Panowie...

Odpowiada stłumiony, ochrypły, głuchy krzyk — jęk:

— Uwolnić Zoryana!

— Pan naczelnik daje słowo honoru, że Zoryan będzie uwolniony...

— Niech go nam pokaże!... Chcemy go zobaczyć na dziedzińcu, gdy będzie wychodził...

Stróże znikają.

Wieczorem znów się ukazują.

Z zapadłych, zmęczonych piersi wydobywa się, jak jęk, ostatnia skarga umierających ofiar:

— Po co nas męczycie?... Mało wam jeszcze cierpień naszych?... Odsuńcie te mury!... Dusimy się!... Cisną nam piersi, jak kamienie!... Powietrza!... Oszalejemy!... Ratujcie!...

Jeden ze stróżów nachyla się, oglądając się ostrożnie i szepcze tajemniczo:

— Na miłość Boską... Zoryana nie mogę wam pokazać... Wczoraj jeszcze... umarł!

Kafrowie ulegają rewizyi przed każdem opuszczeniem kopalni, a w wolnych chwilach tak ich .ściśle śledzą, że można ich za niewolników uważać. Nawet ekskrementa ich ścisłemu poddawane są badaniu, ponieważ Kafrowie nieraz drogie kamienie połykali, aby je w ten sposób wynieść z kopalni. A jednak mimo tych środków ostrożności, niejeden dyament skradziony przedostaje się do rąk w pobliżu kręcących się licznych awanturników z całego świata. Największe dyamenty, które w tych kopalniach znaleziono, są: „Victoria“, który w stanie surowym ważył 457 karatów i drugi bez nazwiska, ważący 428 karatów. Trudno ocenić wartość takich okazów. Najprzód cena targowa dyamentów jest zmienna, a po drugie, przy oszlifowaniu zmienia się ich objętość nieraz bardzo znacznie.

Bomba w Częstochowie. O rzuceniu bomby na policmajstra w Częstochowie „Wiad. częst.“ podają następujące szczegóły:

„W sobotę, o godzinie 5 m. 15 po południu od strony cmentarza jechał powozem oberpolicmajster m. Częstochowy, p. Piekur razem ze sztab-rotmistrzem straży pogranicznej, p. Oliferem.

Gdy powóz zbliżył się przed dom nr. 30, przy ul. Warszawskiej, p. Piekur spostrzegł we drzwiach wejściowych owego domu postać młodzieńca, który trzymał w ręku, do góry wzniesionej, puszkę, przyczem wzrok miał utkwiony w biegnący pojazd. P. Piekur w jednej chwili przeczuł nieszczęście i, krzyknąwszy na woźnicę: „Stój!“ — wyskoczył z pojazdu. Zaledwie to uczynił, gdy bomba padła pod konie, i nastąpił wybuch.

Siła powietrza podrzuciła p. Piekura w górę, p. Olifera zaś wyrzuciła z powozu. Oczywiście, że przytomność umysłu p. P. ocaliła go i kolegę od niechybnej śmierci. Wszelako p. Piekur ma oparzoną rękę, co się stało w chwili, gdy twarz zasłaniał, i potłuczoną nogą. P. Olifer uległ uszkodzeniu ręki, a nadto, zdaje się, ma nadwerężony słuch.

Ciężej poszwankowany został woźnica, gdyż wybuch zgruchotał mu obie nogi.

Jeden z koni u pojazdu został poszarpany, drugi zaś mocno pokaleczony.

Po wybuchu p. Piekur o własnej sile doszedł do portyerni przy fabryce p. Grosmana, tu odpoczął i stąd przewieziony został do szpitala; p. Olifera z miejsca przewieziono do domu, a woźnicę — do szpitala wojskowego. Poszarpanego konia dobito.

Kto był sprawcą wybuchu — nie wiadomo; poszwankowani utrzymują, że był nim żyd, który zaraz po rzuceniu bomby zniknął w sieni domu, zamknąwszy za sobą drzwi wejściowe. Podobno uciekł przez podwórze i zniknął za opłotkami.

Wkrótce potem rozległy się strzały z rewolwerów i karabinów. Powstał popłoch, podczas którego obiegały miasto różne wieści.

Zyski domu gry w Monte Carlo. Z końcem z. m. odbyło się zgromadzenie Towarzystwa, utrzymującego dom gry w Monte Carlo. Ze sprawozdania wynika, że zysk ogółem wynosi 37,702.000 franków, więc o przeszło 3 i pół miliona fr. więcej niż w roku ubiegłym. Po pokryciu wszystkich kosztów pozostał czysty zysk 19,819.810 fr., z którego wypłacono dywidendę 325 fr. od akcyi. Wskutek coraz większego napływu gości obecny lokal jest już za mały, postanowiono zatem w najbliższym sezonie przemienić salon dla palących i pokoje restauracyjne na sale gry. Charakterystycznym szczegółem jest to, że teatr w Monte Carlo przyniósł deficyt 2 milionów fr.

Z Warszawy donoszą: Z pośród uprowadzonych z Pawiaku, sześciu już jest za granicą, reszta też tam żdąży wkrótce. Dowodem, jak zaimponowała czynownictwu i oficerom ta niezwykle śmiała wyprawa, są słowa Skałłona: „Gdybym znał dowódcę wyprawy, zrobiłbym go odrazu oberpolicmajstrem warszawskim, a wszystkich jego spólników komisarzami okręgów policyjnych“.

Krążą pogłoski, że w niedzielę rano ujęto trzech uczestników uprowadzenia z więzienia na Pawiaku 10 więźniów politycznych. Jednego z napastników poznał podobno woźnica, który powoził furgonem. Jednym z aresztowanych ma być były student uniwersytetu warszawskiego. Dwaj pozostali są robotnikami z Woli.

Teatr polski w Warszawie. Magistrat warszawski przesłał do generał-gubernatora wniosek swój w sprawie umiastowienia teatrów. We wniosku tym magistrat wymienia, że obejmując w swe posiadanie teatry wraz z budynkami i całym inwentarzem, musiałby ponieść wydatek długów — 432.000 rubli. Długi teatrów wynoszą 450.000 rubli. Miasto, podejmując się więc zapłaty tak znacznych długów, musi budynki objąć w bezsporną własność i tylko na takich podstawach może być dokonane umiastowienie teatrów warszawskich. Magistrat nie spodziewa się dochodów z teatrów warszawskich, gdyż do ogólnego dodatku dodaje 60.000 rubli na prowadzenie przedstawień.

Oceanografia. Z Paryża telegrafują: Książę Monaco zawiadomił ministra oświaty Brianda, że postanowił przenieść do Paryża swój instytut oceanograficzny wraz z muzeum oceanograficznem i laboratoryum. Na utrzymanie instytutu przeznaczył książę cztery miliony fr.

Nowy wulkan. Olbrzymi wybuch Wezuwiusza poruszył wszystkich grozą i wspaniałością roszalałych sił przyrody i jeszcze nie mieliśmy czasu ochłonąć ze wzruszenia, a już przyszła żywiołowa katastrofa trzęsienia ziemi i pożaru w San Francisco — której równocześnie i niespostrzeżenie prawie towarzyszył inny kataklizm natury — może nie mający z nim związku nawet — powstanie nowego wulkanu.

W brazylijskim stanie Geras, w pobliżu miasta Pot-Poco d'Aucta wznosi się wysoka stożkowata góra, od stóp do szczytu porosła starodrzewem. W zeszłym tygodniu zbudziła pewnej nocy mieszkańców ze snu straszliwa detonacya. Pokazało się, że szczyt góry zerwany został, jakby nożem potwornym odcięty, a na miejscu jego otworzył się krater, z którego wznosiły się dymy i wybuchały płomienie. Otwarcie się wulkanu spowodowało, że cały wierzchołek góry runął do płynącej dołem rzeki Conquita, a wody, nie mając ujścia, zalały całą okolicę.

Letnie mundury wojskowe. Przy tegorocznych manewrach wojskowych na Śląsku wprowadzone po raz pierwszy zostaną dla 2 pułków letnie mundury, z materyi lekkiej, do prania, koloru szarego. Zamówienia poczyniono już u firm niemieckich.

Pięćdziesięcioletni jubileusz Akademii rolniczej w Dublanach. Komitet, urządzający obchód 50-letniego jubileuszu Akademii rolniczej w Dublanach, zawiadamia, że uroczystość tego obchodu, przypadająca na rok bieżący, została odłożoną z powodu stosunków na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim.

Wrażenia ciemnego od urodzenia po szczęśliwej operacyi. Ciemny od urodzenia John Carruth, zamieszkały w Szkocyi blizko Glasgowa, odzyskał w 30 roku życia wzrok po szczęśliwie dokonanej operacyi. Natychmiast redakcye dzienników angielskich wysłały swych sprawozdawców dla spisania wrażeń operowanego, który jest dość inteligentny, aby je mógł opisać. Otóż wyrzekł on, że wzrok jest „kluczem do szczęścia“ i że on jedynie pozwala ocenić wartość życia. Pierwszem jego objawionem życzeniem było zobaczyć swą matkę. Przewieziono go w tym celu koleją do Greenock. Kiedy pociąg przejeżdżał tunel, spytał go jeden z towarzyszów, czy obecna ciemność przypomina mu stan jego poprzedni. Carruth odpowiedział:

— Oczywiście jest ciemno, lecz mimo to, gdy otworzę oczy, mam wrażenie światła.

— Lecz przecież panuje zupełna ciemność — odpowiedziano mu.

— W takim razie, moi drodzy, wy nie macie pojęcia, co to jest ciemność. Wszystko to nie jest tą nocą, w jakiej byłem pogrążony w czasie mej ślepoty.

Operowany czuł bliskość morza znacznie wcześniej, niż jego otoczenie z pomocą nerwu powonienia szczególnie, zaostrzonego, jako też słuchu tak subtelnego, który odróżniał ruch fal wtedy, gdy wrażeń tych nikt z otoczenia jeszcze nie odbierał. Na stacyach obserwował ciekawie młode dziewczęta, wyszłe na jego spotkanie.

— One noszą na sobie za dużo niepotrzebnych rzeczy, — rzekł na ich widok.

— Kiedy go zapytano, jakie miał wyobrażenie o kobietach w czasie swej ślepoty, odrzekł:

— Nigdy sobie nie wyobrażałem, żeby ich uśmiech był tak wdzięczny, tak czarujący.

Kiedy wsiadł na statek na rzece Clyde, rzekł:

— To wspaniałe — i szukał innych słów zachwytu.

W powrocie zachwycał się widokiem statków i kolei. Kiedy mu dano papierosa, radował go niezwykle niebieski dymek. Był niezmużony, chcąc napawać oczy widokiem nieba i morza. Mimo ulewnego deszczu stał na pokładzie. Widok zwierząt w ogrodzie zoologicznym zdumiał go, zaś małpę uważał za rodzaj człowieka.

Ślady chrześciaństwa w Pompei. Profesor Sociliano kierując obecnie wykopaliskami w Pompei uczynił bardzo ciekawe odkrycie, a mianowicie wpadł na ślady, że w starem mieście rzymskiem, zalanemu przez Wezuwiusza w r. 79 naszej ery, znajdowali się chrześcianie. Poprzednio już znaleziono dowody niezbite, a już judaizm miał tam swoich wyznawców; odgrzebano szczątki synagogi z napisami hebrajskimi i obrazami, przedstawiającymi wyrok Salomona, koniec Sodomy i Gomory. W r. 1853 na murze terminów odnaleziono napis „Christianos“. Archeolog Rossi tłómaczył wówczas, że oznacza to urągowisko z wyznawców nowej wiary. Później odgrzebano szczątki domu z mozajkową kotwicą na progu, a jak wiadomo, w pierwszych wiekach chrześciaństwa i prześladowań, wyznawcy Chrystusa ukrywali symbol Krzyża pod formą kotficy. Otóż obecnie wydobyto 2 lampy z terrakoty, na których wyciśnięty jest krzyż. Takie lampy używane były w katakumbach. Profesor Sociliano wyprowadza [illegible] wniosek, że i w Pompei byli chrześcianie i że kryli się ze swoimi obrządkami.

NA MAJ

KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, św. Jana 6, (Hotel Saski), poleca

Galljen Z. ks. — Miesiąc Maryi („Na maj na zawsze", słowa ś. p. Kard. Dunajewskiego o tej wybornej książce) w płótno ang. 2 K w wyborowy szagryn miękki 4 K. Porto 50 hal.
Mostowska hr. — Czytania o Matce Boskiej, do czytania dzieciom od 8—12 lat. Cena 40 hal. Porto 10 hal.
Nowakowski J. ks. — Miesiąc Maryi z pieśniami majowemi O. K. Antoniewicza T. J. Cena w oprawie 1 K 20 hal., porto 35 hal
Potulicki A. Ks. Dr. — Miesiąc Maryi. Cena 20 hal., porto 10 hal.
I wiele innych czytanek na maj różnych autorów.

PASKI NAJNOWSZE DAMSKIE

krawaty, rękawiczki, kołnierze, woalki, pończochy damskie, dla dzieci oraz skarpetki

poleca po cenach bez konkurencyi 332 b

ANASTAZY FROŃCZ. Kraków, ul. Floryańska l. 17.

Tomasz Książczykiewicz

krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie
Wiślna l. 3.

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 1
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą, opałem od 2 koron wyżej. 47

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8,

polecają

Pracownię szat liturgicznych,
Materye kościelne,
Galony jedwabne, szychowe i złote,
Hafty i koronki kościelne. 862

Tylko krótki czas!



Za tę cenę jeszcze nie było!

Ozdoba dla każdego pokoju!

Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywanów ściennych i 11.000 dywanów przed łóżko tak, że mogę wspaniały **DYWAN ŚCIENNY Z SZENILLI** na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina saren, łabędź, paw, wielbłąd, kwiaty itp.** wysyłać **po złr. 2·50** tylko **za zaliczką.** Szczególnie poleceni godny dla wilgodnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci.

Piękne dywaniki przed łóżko tylko 70 ct. za sztukę

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

Julius Hoitasch, Göding Nr. 146 (Morawy).

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia
Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitasha w Göding.
Księżna Aleksandra **von** Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywanów do okien, tak jak w katalogu Nr. 92 po złr. 2·30.
Z poważaniem **Franciszka Löschner,** ochmistrzyni.

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**
Munka oszczędzające JĘDRNE MYDŁA
191 z „nosorożcem" lub „kosą"
z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki Mydła
SZYMONA MUNKA w ŻYWCU Nr. 5.
(Założony w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

MAGAZYN MEBLI
I ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY
KAJETANA DUDZIAKA
w Krakowie, ul. Floryańska l. 36, I. p.

Posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp.

Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli, oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 69.